Nr. 209

DODATEK
do Nr. 210
„DZIENNIKA POLSKIEGO."

Od Administracji.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Każdy prenumerator „DZIENNIKA POLSKIEGO" otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także **bezpłatnie** tygodnik belletrystyczny p. t.:

„ROMANS i POWIEŚĆ"

zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ"

zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu" dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego" wynosi kwartalnie dla prowincyi **4 korony 80 h.**, we Lwowie **3 korony.**

Powódź w r. 1884.

Lwów 29 lipca.

Klęska powodzi, która w roku bieżącym nawiedziła nasz kraj nieszczęśliwy, pogrążając ludność w nędzy i rozpaczy, przypomniała także klęskę z przed lat 16, o której też pisano w kilku pismach — nie dość jednak dokładnie.

Ponieważ żadnek piszący te słowa, zbiera od dawna autentyczne daty, odnoszące się do szkód elementarnych w Galicji, uważa za swój obowiązek sprostować mylne cyfry, sądy i daty przytaczane o powodzi z r. 1884.

Klęską tą zostało wówczas dotkniętych 44 powiatów, a mianowicie, Biała, Bóbrka, Bochnia, Bohorodczany, Brzesko, Brzozów, Buczacz, Chrzanów, Dąbrowa, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Jarosław, Jasło, Kolbuszowa, Kałusz, Kraków, Krosno, Łańcut, Limanowa, Mielec, Mościska, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Pilzno, Przemyśl, Rohatyn, Ropczyce, Rudki, Rzeszów, Sambor, Sanok, Stanisławów, Stare miasto, Stryj, Tarnobrzeg, Tarnów, Tłumacz, Turka, Wadowice, Wieliczka, Żydaczów i Żywiec. W powiatach tych klęską powodzi dotkniętych zostało 1.434 miejscowości z liczbą 1.230.661 mieszkańców. W tej cyfrze poszkodowanych rodzin było 69.225, reprezentujących 287.496 osób, które rzucone zostały wprost na pastwę głodu.

Pod wodą znalazło się 129.524 morgów uprawnej roli, a 78.742 morgów łąk. Ponadto zniszczyła woda doszczętnie 113 budynków, a 4.131 uszkodziła bardzo poważnie. Szkodę sam rząd obliczył na [illegible].730.000 zł.

Powyżej 200.000 zł. poniosły wówczas szkodę powiaty: Bochnia, Jarosław, Kraków, Łańcut, Mielec, Pilzno, Przemyśl i Wadowice — w powiecie zaś brzeskim oszacowano zrządzoną szkodę na 526.874 zł.

Trzeba przyznać, że rząd krajowy, na którego czele stał podówczas późniejszy minister dla Galicji, Filip Zaleski, zrobił ze swej strony wszystko, ażeby ze skarbu państwa uzyskać dostateczną i szybką pomoc. Starostowie otrzymali najenergiczniejsze polecenia, ażeby oszacowanie szybko przeprowadzili, a namiestnictwo lwowskie przedstawiając już z końcem czerwca raport o powodzi (a więc zaledwie w tydzień po klęsce) zażądało ze skarbu państwa pół miljona zł. do rozdania jako pomoc celem złagodzenia następstw tego nieszczęścia.

W dniu 20 lipca — jak to w swoim czasie urzędownie ogłoszono — wszystkie zestawienia były ukończone i przesłane do Wiednia. Rząd krajowy wykazał niezbędną potrzebę następujących kwot: **104.712** zł. na rozdanie ich bezzwłoczne pomiędzy powodzian, **501.359** zł. na zaopatrzenie włościan w potrzebne zboże, a **1,464.728** zł. na niezbędne roboty, któreby umożliwiły ludności zarobek. Podniosło też namiestnictwo z naciskiem konieczność przedsięwzięcia na jak najszersze rozmiary prac regulacyjnych, jeżeli kraj nie ma być corocznie na dotkliwe klęski narażany.

Dzięki usilnym zabiegom Zaleskiego, poparciu Dunajewskiego i Ziemiałkowskiego, pomoc — acz nie tak wydatna, jak pragnął rząd krajowy, przyszła jednak dosyć wcześnie. Już w połowie lipca upoważniono namiestnika do rozdania zapomogi w kwocie 300.000 zł., a w dniu 28 lipca podwyższono ją ze skarbu państwa na podstawie § 14 (który wówczas bardzo pożytecznie zastosowany został!).

Rozporządzeniem tem przyznano subwencję w kwocie 800.000 zł., z których 440.000 na bezzwrotne zapomogi (po odciągnięciu poprzednio danych, właściwie tylko 140.000 zł.), 60.000 zł. na [illegible] dla bydła, a 300.000 na bezprocentowe zwrotne pożyczki.

Z początkiem sierpnia zawiadomiono urzędownie wydział krajowy i wezwano go do współudziału w rozdawnictwie pożyczek, tak, że w drugiej połowie sierpnia cała rzecz była już wdrożoną.

Jakkolwiek więc kwota przyznana przez rząd centralny nie stała w żadnym stosunku do wysokości szkody, nie odpowiedziała nawet wnioskom rządu krajowego, to jednak zaprzeczyć się nie da, że ówczesna akcja prowadzona była sprężyście i szybko.

Oby to się stało i obecnie, a spodziewamy się, że rząd krajowy z całą szczerością i naciskiem rozmiary katastrofy przedstawi. Inaczej naraziłby się na ciężką wobec kraju odpowiedzialność.

Nowy teatr we Lwowie.

IV.

Wielki błąd stał się też w ocenianiu ogólnej sylwety.

Model teatru lwowskiego wznosił się na dwóch terasach, podnoszących teatr znacznie w górę i dających mu tęgie stopy.

Cały tułów teatru oceniało się więc tak, jak i szereg świątyń greckich razem z podstawą, razem z terasami.

Przy wykonywaniu teatru, te terasy odpadły, nogi odcięto, a teatr cały tułowiem spoczął na terenie — i to na najniższej części całych Wałów Hetmańskich.

Na dobitek, niewiedzieć zupełnie dlaczego, skrzywiono oś budynku w stosunku do osi skweru na Wałach Hetmańskich i w ten sposób osiągnięto to ogólne wręcz niekorzystne wrażenie, jakie się odnosi, patrząc z tej „najpiękniejszej" strony na teatr.

W końcu zaś nienależyte ostosunkowanie architektury, cechującej widownię i przedsionek do kopuły scenicznej, wywołało ów przerost, niby miedzianej bani, na wskróś kolorem brzydkiej i niemiłej.

Architekt fachowy, obejrzawszy bliżej teatr, nie zachwyci się ani wejściami małemi i nieznacznemi, ani brakiem podjazdu krytego.

Fachowiec też palcem wskaże na cały szereg wręcz niekonstrukcyjnie pomyślanych motywów, tak u frontu, jak i u okien bocznych.

Zbaczanie kolumn z linji ciężkości, jest bowiem występkiem architektonicznym, urągającym wszystkim zasadom konstrukcyjnych.

Tak samo umieszczanie hermów dzielących okna na szeregi wątłych balasek u bocznych fasad, nawet na laików działa niemile.

Przykre robią też wrażenie owe wazy, bez linji skompońowane muszle w trójkątach obdasznic najnieorganiczniej ponalepiane, słowem, cały kram ornamentacyjny, niegodny monumentalnego budynku.

Wewnątrz obaczymy to samo, wszędzie pozorne bogactwo z przeładowania płynące, połączone jednocześnie z ubóstwem pomysłów.

Gorszem jednak jest to, że kiedy zewnątrz trzymano się jako tako jednolitości stylu, to wewnątrz, barok kłóci się z wczesnym renesansem na każdym kroku. Na stropach, na barjerach późno-barokowe motywy siatek i palm stykają się z wczesno-renesansowem belkowaniem głównego stropu.

Naturalnie, wyłączyć należy z ornamentyki to, co jest dziełem samodzielnem rzeźbiarzy Popiela, Wojtowicza i Wójcika.

Są to rzeźby wprawdzie, jak się jeden z tygodników lwowskich wyraził „nieetyczne, bo gołe i wypukłe", lecz może właśnie dla tej swojej „nieetyczności" piękne i jasno tłumaczące się w układzie. Tympanon Popiela jest rzeczą nawet bardzo piękną.

Cóż jednak z tego, jeśli wszystko inne tak po „szkolnemu" traktowane.

Najsilniejszym może jest zarzut egzotyczności całego projektu.

Żaden naród, żadna epoka stylowa, przyznać się do niego nie może.

Teatr lwowski nie jest zbudowany ani we włoskim renesansie, ani w niemieckim, ani we francuskim, ani w polskim, nie jest ani barokowy, ani rokokowy. — Najwięcej przypomina sobą to, co Niemcy „Biedermayerstyl" nazywają, styl poczciwców, którym zalane są miasta niemieckie, a i nasze w budynkach w XIX. stuleciu wzniesionych.

Bezstylowość dorobkiewiczów odbiła się w bezstylowości tych budynków, poczciwie, szczerze, ale bez cechy żadnej stylowej pomyślanych i wznoszonych.

Niestety Lwów, który z nielicznymi wyjątkami jest we wszystkiem, co się w ostatnich trzydziestu latach buduje, wielkiem gniazdem poczciwców, ma też i teraz swój „Biedermayer-Theater".

Zapomniane miasto,

W ostatnich zeszytach miesięcznika „Century" uczony Jerzy Byron Gordon, podaje ciekawe wiadomości, tyczące się miasta odkopanego, dzięki jego staraniom w środkowej Ameryce.

Niegdyś państwo Meksykańczyków było najświetniejszem ogniskiem cywilizacji Ameryki. Cywilizacja ta prawdopodobnie nie była ich własną, lecz utworzyła się pod wpływem cywilizacji plemienia Mayów.

Gdy w roku 1521 hufce łupieżców hiszpańskich pociągnęły pod wodzą Korteza na państwo Meksykańczyków, o narodzie Mayów tak wysoko stojącym w cywilizacji, a wymarłym w okolicznościach niewiadomych, pozostały już tylko wspomnienia.

Kilka szczepów indyjskich, podupadłych pod wszelkim względem, nosiło jeszcze nazwę Mayów, lecz z pięknych miast i grodów pozostały już tylko ruiny.

Jeden tylko trwał po nich zabytek — księgi pisane w ich języku, opowiadające ich dzieje i byt. Księgi te znajdowały się w posiadaniu starych rodów indyjskich, Hiszpanie tropili je jednak zawzięcie i niszczyli. Zachowało się z nich tylko cztery, przewiezione do kilku bibljotek europejskich i niedawno odkryte.

Książki te składały się z długich wstęg papierowych, ułożonych w wachlarz i ujętych w okładkę. Litery malowane były ręcznie barwami jaskrawemi.

Znane są również ich znaki liczbowe: sześć składało się z kreski i kropki nad nią, dziesięć z dwóch kresek, dziewiętnaście z trzech kresek i czterech kropek.

Matematyka, zdaje się, znaną im również była. Posiadali też Mayowie wiedzę astronomiczną; rok składał się z ośmnastu miesięcy, każdy miesiąc dzielił się na dwanaście dni, do sumy tej dodawali pięć dni i w ten sposób rok równał się 365 dobom.

O przebrzmiałej cywilizacji narodu tego nic więcej nie było wiadomem. Dopiero uniwersytet w Hervard postanowił wiadomości te rozszerzyć. Wydelegowano w r. 1891 dwóch archeologów: Saville'a i Owensa, aby zadali ruiny miast Palenczue i Copan. Lecz wkrótce Owens zmarł na gorączkę, panującą w niezdrowym klimacie jukatańskim i poszukiwania przerwano. Dopiero Jerzy Byron Gordon podjął je na nowo z dobrymi rezultatami.

Copan jest najznaczniejszem i najdawniejszem z miast przedhistorycznych nowego świata. Było to miasto stołeczne, zamieszkane przez lud, który rozchodząc się i zakładając osady, utworzył państwo Mayów.

Między ruinami domów kamiennych ciągną się ulice i place brukowane kamieniem, czasami białym cementem, robionym z wapna i cementu sproszkowanego. Odnaleziono również cały system ścieków budowanych z kamienia i cementu.

Między ruinami domostw wznoszą się pałace, pomniki, kolumny. Szczególniej na prawym brzegu rzeki, przecinającej miasto Copan, znajduje się mnóstwo pięknych gmachów. Niewiadomo czem gmachy te były kiedyś; największą ich grupę nazwano „wielką budową". Wnętrze „wielkiej budowy" stanowi podwórze kwadratowe o boku wynoszącym sto dwadzieścia stóp. Na podwórze to, zarzucone głazami i posągami, od południa prowadzi droga szeroka na trzydzieści stóp.

Po bokach drogi na piramidalnych nasypach wznosiły się świątynie. Podwórze okalały szeregi stopni, a raczej siedzeń, ułożonych amfiteatralnie, na dwadzieścia stóp wysoko, ciosanych z kamienia. Najwyższy stopień schodów na zachodniej stronie podwórza, ozdobiony jest głową potwornego smoka, trzymającego w paszczy głowę ludzką; robota w tem mistrzowska.

Na północy od podwórza znajdują się dwie majestatyczne świątynie, prawie w gruzach, z jednej z nich prowadzą schody na galerję, otaczającą całą podstawę budowy.

Wnętrze świątyni ozdobione jest sztukaterją i postaciami malowanemi najrozmaitszemi barwami. Zachował się również gzyms misternej roboty, nad którym ustawiony był szereg biustów, dziś już zniszczonych i połamanych.

Najpiękniejszą częścią ruiny Copanu, są wielkie, zapisane hieroglifami schody, znajdujące się naprzeciw południowego krańca dziedzińca. Teraz przedstawiają tylko ruinę, a trudno sobie wyobrazić coś wspanialszego. Dziesiątki ludzi pracowało kilka miesięcy, zanim je oczyścili ze zwalisk, któremi były zagrzebane. Pośrodku u podstawy znajduje się tron, czy piedestał, rzeźbiony z niesłychanem bogactwem w głowy ludzkie i maski ustawione symetrycznie.

Hieroglifów pokrywających schody, dotychczas nie zdołano odczytać.

Posągi ludzkie na schodach odznaczają się obliczami dumnemi i szlachetnemi.

Brzeg schodów stanowi poręcz gruba na dwie stopy, zdobna w potwory trzymające w szczękach popiersia ludzkie.

Między wykopaliskami znaleziono narzędzia garncarskie wielkiej wartości artystycznej, kunsztowne oręże i różne prześliczne ozdoby.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem

Djarjusz lwowski

Poniedziałek 30 lipca.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Poniedziałek (30): Abdona i Senny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 39, zachód o godzinie 7 minut 32

† **Mieczysław Rokosz,** współpracownik „Gazety Narodowej", zmarł onegdaj. Pogrzeb odbędzie się dziś w Brzuchowicach o godz. 5 popołudniu z domu żałoby (willa Rapoporta, obok dworca kolejowego), na cmentarz w Rzęśnej polskiej.

Obchód ku czci św. Anny. Korporacja krawców i kuśnierzy lwowskich wznowiła piękny, stary obchód z r. 1524 na cześć św. Anny, patronki m. Lwowa. Korporacje i stowarzyszenia zebrały się o godzinie 8 w ratuszu, skąd wyruszono procesjonalnie do kościoła św. Anny. Tu, po odprawieniu solennego nabożeństwa, na którem była i rada miejska z pp. wiceprezydentami: Michalskim i Ciuchcińskim, przemówił złotousty nasz kaznodzieja, czcigodny arcybiskup ormjański, ks. Issakowicz, wyjaśniając znaczenie uroczystości, jej cel i konieczność solidarności, gdzie o wiarę i ojczyznę chodzi. Ze łzami w oczach słuchano tej podniosłej, natchnionej mowy. Z kościoła udano się również procesjonalnie do ratusza, w którym odbył się poranek wokalno-deklamacyjny, połączony z odczytem. Świetnie śpiewał chór „Skały", doskonale grała jej orkiestra, a panna Dajewska prześlicznie wygłosiła kilka patrjotycznych wierszy. Bardzo też pięknie deklamował p. Jabłoński.

Następnie uczestnicy uroczystości udali się na Strzelnicę, gdzie w ogrodzie odbyło się skromne śniadanie. Wiceprezudent Ciuchciński wniósł toast na cześć i pomyślność korporacji, w ręce prezesa tejże, p. Mikulińskiego, inicjatora obchodu, zaś p. Mikuliński, zaznaczywszy, że rada miejska zawsze ofiarnie zachowywała się wobec rękodzielników, wniósł zdrowie p. Ciuchcińskiego. Przemawiało jeszcze kilku mowców, pomiędzy innymi: p. Flaczyński (na cześć kobiet polskich) i p. Mięsowicz (piękny toast imieniem robotników), a wśród toastów rozwinęły się dwie, istotnie piękne myśli: postanowiono założyć wspólny skład tanich ubrań i zebrano na rzecz dwóch kolegów, potrzebujących i biednych, wcale znaczną kwotę Ten ostatni czyn jest prawdziwie piękny i godny wczorajszej uroczystości. Z prawdziwem zadowoleniem podnieść należy zupełną harmonję, jaka panowała między pracodawcami a pracownikami. Ze wszystkich mów, jasną było rzeczą, że wszyscy zrozumieli tę wielką prawdę, iż walka ekonomicznej natury, ustać musi tam, gdzie o wyższe narodowe chodzi względy. Rozumieli to majstrowie, rozumieli robotnicy i dlatego uroczystość wczorajsza była istotnie piękną i podniosłą. Oby ten zwyczaj, wczoraj wskrzeszony, trwał długo na pożytek ogółu.

Zaręczyny w domu cesarskim. „Wiener Ztg" donosi, iż arcyksiążę Piotr Ferdynand zaręczył się za zezwoleniem cesarza z księżniczką Marją Krystyną, córką ks. Alfonsa Bourbon z linji sycylijskiej, hr. Caserty i księżnej Antoniny.

Arcyksiążę Piotr Ferdynand jest czwartym synem Ferdynanda IV, wielkiego księcia Toskany i ks. Alicji Parma. Urodził się 12 maja 1874. Jest kapitanem I. klasy w 98 p. p. Oddaje się z zamiłowaniem muzyce i jest autorem kilku popularnych utworów muzycznych. Księżniczka Marja Krystyna urodziła się 10 kwietnia 1877 w Canneo.

Z uniwersytetu. P. Alfred Marjan Henryk Kostka, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Rewizja sądu. Z Bukowska donoszą, że od kilku dni urzędują w sądzie tamtejszym pp. radca sądu Tomaszewski i Słotołowicz jako komisarze dyscyplinarni, dochodząc nadużyć, jakich mieli się dopuszczać tamtejsi funkcjonarjusze sądowi. Dotychczas przesłuchano przeszło stu świadków.

Samobójstwo. Wczoraj o godzinie wpół do 1 w południe mieszkańcy domu przy ulicy Mickiewicza zostali zaalarmowani, wystrzałem rewolwerowym, który rozległ się w mieszkaniu radcy wydziału krajowego dra Wacława Niedzielskiego. Służąca jego, usłyszawszy wystrzał, pospieszyła natychmiast wraz z sąsiadami do pokoju i zobaczyła śp. Niedzielskiego w krwi kałuży leżącego na ziemi. Był już trupem. Zawezwani lekarze zaaplikowali natychmiast wszystkie możliwe środki ratunku, które jednak nie przydały się na nic. Skonstatowali więc tylko śmierć.

Przyczyną targnięcia się na własne życie dra Niedzielskiego, było silne rozstrojenie nerwowe. Leczył on się wprawdzie w zakładzie „Marjówka", jednakowoż kuracja nie wydała pomyślnych skutków. Rozstrojenie doszło do najwyższego stopnia.

Powróciwszy onegdaj do Lwowa, zdradzał śp. Niedzielski niezwykły niepokój i kilkakrotnie zdradził się z zamiarem samobójstwa, który ostatecznie wczoraj wykonał.

Otrucie całej rodziny. Okropnej zbrodni dopuściła się w gminie Rzędziany gub. siedleckiej w Królestwie Polskiem niejaka Święcicka, która przegrała długotrwały proces z rodziną Wyszyńskich. Knując zemstę, zakradła się do domu Wyszyńskich i wsypała trucizny do potraw w kuchni. Po spożyciu obiadu zachorowała cała rodzina W., składająca się z ojca, syna i trzech córek, i zmarła wśród wielkich boleści. Trucicielkę, na którą zaraz padło podejrzenie, aresztowano niezwłocznie; w więzieniu przyznała się też do wszystkiego.

Terminowa obraza. Działo się to w Nowym Jorku. James Taylor, członek giełdy nowojorskiej, obraził niedawno temu swego kolegę Frederika Bontecour, wołając za nim: „Jesteś pan kłamcą pomiędzy g. 3 popołudniu a 9·45 rano. Godziny czynności urzędowych na giełdzie trwają od g. 9·45 rano do 3 popołudniu. Bontecour wniósł skargę przeciw Taylorowi i według regulaminu giełdy powinien był za obrazę karę pieniężną zapłacić. W rekursie jednak przeciw wymiarowi kary, wyraźnie Taylor zaznaczył, że nazwał Bontecoura kłamcą poza urzędowemi godzinami; nie wątpił zatem w jego prawdomowność w godzinach urzędowych. Kolegium giełdy dyskutowało nad tym wypadkiem dwie godziny i nie rozstrzygnęło sprawy.

Telegraf bez drutu. Północno-amerykańska marynarka wojenna, nakazała rozmaite próby na morzu z telegrafem Marconiego, pod osobistym kierunkiem wynalazcy. Próby te mają na celu zastosowanie systemu Marconiego na statkach wojennych. Jak donosi obecnie komendant floty, można było telegrafować na odległość $8\frac{1}{2}$ mili morskiej, a wszystkie aparatami opatrzone okręty otrzymywały wiadomości równocześnie. Jeżeli jednak telegrafowano odrazu z dwu okrętów, były depesze niezrozumiałe. Zauważono także wadę, że nieprzyjacielskim statkom może się powieść wszystkie wiadomości także odbierać, lub w ogóle przez równoczesne wysełanie depesz pobałamucić porozumienie się.

Humor niedzielny. Rzecz dzieje się na Wysokim zamku. Główną aleą idzie jakiś okazały jegomość, a naprzeciw dwóch Lwowiaków.

— Patrz! — woła jeden.

— Gdzie? — powiada drugi.

— Ten jegomość...

— Cóż za jeden?

— Jakto nie poznałeś?

— Nie!

— Toż to eks-król Milan!

— Aie! Cóżby on tu robił we Lwowie?

— Jakto? Wszak grają „Sposób na mężów", przyjechał więc popatrzyć, jak go Kiczman przedstawia.

— Aha! więc będzie we wtorek w teatrze.

— Naturalnie! —

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyi pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel **25** ct. w abonamencie **20** ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w poniedziałek nie będzie przedstawienia; we wtorek i środę „Sposób na mężów", operetka w 4 aktach W. Rogera; we czwartek (z powodu wyjazdu panny Schuppówny na urlop) — po raz ostatni w tym teatrze — „Sposób na mężów", operetka w 4 aktach W. Rogera, (panna Schuppówna więcej już w teatrze skarbkowskim grać nie będzie); w piątek nie będzie przedstawienia; w sobotę (wznowienie) „Sztygar", operetka w 3 aktach Karola Zellera; w niedzielę (wznowienie) „Biedna dziewczyna", krotochwila w 4 aktach Lindaua i Krenna.

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wielkie przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia. Co piątku High-Life przedstawienie. Występ najznakomitszych artystów świata. Od 16 lipca nowy program. Trupa liliputów „Mignon", Johnson i Brown, amerykańscy murzyni. „Brahma" klown muzykalny, „Casuell", taniec transformacyjny, M. Schwarz, najsławniejszy mimik świata itd.

* **Teatr Olympia.** Dyrektor Schenk zaopatrzył swój program w wiele nowych, godnych widzenia rzeczy, pomiędzy któremi odznacza się najbardziej Vitascop. Feerye „3 siostry lub szklany pantofelek".

* **W interesie kuracjuszów.** Czytelników naszych, bawiących u wód krajowych i zagranicznych, lub w stacjach klimatycznych, prosimy uprzejmie, aby zechcieli nadsyłać nam korespondencje o tamtejszym ruchu kąpielowym i stosunkach miejscowych i towarzyskich. Jeżeli ich o to prosimy, to zarówno w celu informacyjnym, jak i w publicznym interesie, bo przez takie wymiany zdań i poglądów zmieni się niejedno na lepsze, co dziś jest złem, lub niedostatecznem; ożywi się łączność pomiędzy naszemi zdrojowiskami, tak potrzebna dla ich rozwoju, a tem samem dla podniesienia dobrobytu krajowego, a w końcu nastręczy niejednemu motywów dla spróbowania opisu wrażeń osobistych, co będzie także moralną dla ogółu korzyścią. Czekamy więc.

Wyścigi w Rymanowie 1900.

Meeting jesienny.

Dzień pierwszy. Sobota 28 lipca.

I. Nagroda The Donnerhorn. 1000 kor. zwycięzcy. Dla 3-let. Meta około 2.400 m. 1. Stada Czarnokońce kaszt. kl. „Plaything" (Pastuch). 2. Stada Ostoja-Ostaszewskiego kaszt. og. „Xerxes" (Sudek). Trzema długościami. Totalizator 34 : 10 k.

II. Nagroda pań. Panowie jeżdżą. Dla 3-let. i starszych. Meta około 1.600 m. 1. Mark. Guy de Boisheberta st. kaszt. kl. „La Marquise" (por. Klak). 2. Tegoż 4-let. gn. kl. „Dylągówka" (por. Hagelin). 3. Stada Czarnokońce 3-l. cgn. kl. „Lady Charlatan" (rotm. Streernwitz). Bez miejsca hr. Mniszka „Kiełb" i p. Łucjana Borek Preka „Majestoso". Totalizator 15 : 10 k.

III. Próbny bieg dwulatków-maiden. Nagroda Towarzystwa 600 kor., z których 400 zwycięzcy, 150 drugiemu, 50 trzeciemu koniowi. Meta około 1200 m.

1. Stan. Ostoja-Ostaszewskiego kaszt. og. Je m'en fiche (Sudek). 2. Hr. St. Siemieńskiego Wiedna (Pastuch). Łatwo trzema długościami.

Totalizator 17 : 10 k.

IV. Bieg dwulatków. Nagroda 1500 k. ofiarowana przez hr. St. Siemieńskiego, z których 1000 k. zwycięzcy. 300 drugiemu, 200 trzeciemu koniowi. Meta około 1200 m.

1. Hr. St. Siemieńskiego kaszt. kl. Pojata (Pastuch). 2. P. Alfreda Głowińskiego gn. og. Zinzolin (hr. Mniszek). 3. P. St. Jędrzejowicza kaszt. kl. Próba II. (Skiba).

Totalizator 17 : 10 k.

V. Bieg koni orjentalnych. Nagroda 500 kor. Dla 3-letnich. Meta około 1.600 m.

1. Ks. Florentyny Czartoryskiej siwa klacz Caryca (Sudek). 2. Pani Renaty Głowińskiej siwa kl, Dołęga (hr. Mniszek). Po walce o długość głowy.

Totalizator 17 : 10 kor.

VI. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda Towarzystwa 1000 kor., z których 650 zwycięzcy, 250 drugiemu, 100 trzeciemu koniowi. Dla 4-letnich i starszych. Meta około 3.200 m.

1. Por. Kollera 5 l. gn. og. Chorąży (właściciel). 2. Hr. St. Siemieńskiego 5 l. kaszt. kl. Walküre (por. Klak). 3. P. Wal. Stawiarskiego 4 l. kaszt. kl. Reseda (por. Hagelin). 4. Rotm. Ot. v. Streernwitza 4 l. kaszt. og. Jasri (por. Edenborger). Rotm. Streernwitz protestuje przeciw Walküre i Reseda.

Totalizator 12 : 10 kor.

Dzień drugi. Niedziela 29 lipca.

W zakwestjonowanym wczoraj przez rotm. Streernwitza, a dziś rozstrzygniętym biegu VI, odpadła „Reseda". — Trzecią nagrodę wziął „Jasri".

I. Bieg II. klasy przychówku stad półkrwi. Nagroda Towarzystwa 1000 kor., z których 500 zwycięzcy, 200 drugiemu, 150 trzeciemu, 100 czwartemu koniowi. Dla 3 i 4-letnich. Meta około 2000 metr.

1. Stada Czarnokońce 3-let. kaszt. klacz „Plaything" (Pastuch). 2. Stada Ostoja-Osta-

szewski 3-let. kaszt. og. „To Muvesz“ (Wilczyński). 3. P. Wal. Stawiarskiego 4-let. kaszt. kl. „Reseda“ (Sudek). O głowę, ośm długości z tyłu trzecia.

II. Hr. Juliusza Dzieduszyckiego Memoriał. Nagroda 500 k. Dla 3-letnich i starszych. Meta około 2400 metr.

1. Pani Anieli Ostaszewskiej st. og. biały „El-Kebir“ (Sudek). 2. Ks. Florentyny Czartoryskiej 3-let. siwa kl. „Caryca“. (Hr. Mniszek). 3. Pani Renaty Głowińskiej 3-let. siwa kl. „Dołęga“ (Pastuch). Łatwo dwoma długościami, trzy długości z tyłu trzecia.

III. Bieg hodowlany galic. Towarzystwa zachęty. Nagroda 2500 kor., z których 1250 zwycięzcy, 500 drugiemu, 375 trzeciemu, 250 czwartemu koniowi i 125 krajowemu trenerowi zwycięzcy. Dla 2 letnich. Meta około 1400 m.

1. Stada Ostoja-Ostaszewski kaszt. og. Je m'en fiche (Sudek). 2. Hr. Stan. Siemieńskiego kaszt. kl. Pojata (Pastuch). Łatwo trzema długościami. P. St. Jędrzejowicza Próba II. zatrzymana.

Totalizator za 10 płacił 25 kor.

IV. Nagroda rządowa. 2000 kor. zwycięzcy, dalej nagroda Towarzystwa 500 k., z których 300 drugiemu, 200. trzeciemu koniowi. Dla 3 letnich i starszych. Meta około 2400 mtr.

1. Hr. St. Siemieńskiego 3 l. gn. og. Waćpan (Sudek). 2. P. Wł. Trzecieskiego 3 l. gn. og. Dreyfus II. (Pastuch). 6. Stada Czarnokońce 3 l. zgn. kl. Lady Charlatan (Skiba). Łatwo pięciu długościami, tyleż z tyłu trzecia.

Totalizator za 10 płacił 12 kor.

V. Bieg pocieszenia płaski. 70 procent wkładek zwycięzcy, 20 proc. wkładek drugiemu, 10 proc. wkładek trzeciemu koniowi. Dla 2-letnich i starszych. Meta około 1.200 m.

1. Mark, Guy de Boishebert Dylągówka (Sudek). 2. P. Alfreda Głowińskiego Zinzolin (hr. Mniszek). Łatwo trzema długościami.

VI. Wielki rymanowski bieg z przeszkodami. Panowie jeżdżą. Nagroda Towarzystwa 2000 kor., z których 1000 zwycięzcy, 500 drugiemu, 300 trzeciemu, 200 czwartemu koniowi. Dla 4-letnich i starszych. Meta około 4000 m.

1. Por. Edw. Kollera Chorąży (właściciel). 2. P. Wł. Trzecieskiego 5 l. kaszt. wał. 3. Hr. Z. Zamoyskiego 4 l. gn. og. Karambol (por. Hagelin). 4. Rotm. Ot. v. Streernwitz Jasri (por. Edenberger). Łatwo sześciu długościami, trzy długości z tyłu trzeci.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Sprawozdanie** zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie“, z odbytego na dniu 26 lipca rb. targu w Krakowie na Prądniku białym.

Ogółem spędzono na targ 82 sztuk. Wołów opasowych 69 sztuk, buhajów 3, krów 10.

Notowano ceny: Za woły średnie od koron 58 do 60, za buhaje od k. 58 do — za 100 klg. żywej wagi; za krowy (za sztukę) od k. 150 do 190. Wszystko sprzedano.

Zamordowanie króla włoskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego“)

Monta 30 lipca. Do króla Humberta, gdy wczoraj wieczorem o godzinie 10 po rozdaniu nagród na popisie gimnastycznym, wsiadał wraz z swoim przybocznym adjutantem do powozu, dano 3 strzały rewolwerowe. **Król ugodzony śmiertelnie w serce, zmarł po kilku minutach.** Mordercę schwytano. Nazywa się on Angelo Dressi i pochodzi z Prato.

Rzym 30 lipca. Na pierwszą wiadomość o tragicznym zgonie króla prezes gabinetu Saracco, zwołał radę gabinetową, poczem wyjechał zaraz do Monty. Królewiczostwo włoscy odbywają obecnie podróż po Wschodzie.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Londyn 30 lipca. Marszałek Roberts donosi: Boerzy zaatakowali w nocy z 26 na 27 bm. po dwakroć stanowisko wojsk angielskich pod stacją Vlaklaagve, zostali jednakże odparci, nie wyrządziwszy żadnych strat.

Biuro Reutera donosi z Brugspruit: Jenerał French odsadził Middelburg. Brygada gwardji pod dowództwem Polecarewa, przybyła do Brugspruit, miejscowości położonej o 20 mil na zachód od Middelburgu.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Londyn 30 lipca. Wczoraj ogłoszono o Chinach księgę błękitną, która zawiera między innemi ostatnie sprawozdanie posła Macdonalda z dnia 28 maja. W niem donosi, że posłowie w Pekinie odbyli 26 maja naradę nad położeniem w Chinach, przyczem poseł francuski Pichon wyraził przekonanie, iż zachodzi poważne niebezpieczeństwo groźnych zaburzeń. Takie samo zapatrywanie wypowiedział także poseł włoski, natomiast poseł rosyjski był mniemania, że niebezpieczeństwo nie jest tak bliskiem, jak twierdzi p. Pichon. Poseł niemiecki oświadczył, że zupełnie bezużyteczną jest rzeczą łudzić się nadzieją, że rząd chiński wykona coś skutecznego. Macdonald donosi dalej o rozmowie, jaką miał z ks. Csingiem, który kilkakrotnie zapewniał iż posłowie zagraniczni mogą liczyć na opiekę rządu, przyczem wskazywał na bokserów, jako wrogów kraju. W księdze błękitnej znajdują się dalej dokumenta, odnoszące się do rokowań Anglji z mocarstwami europejskiemi, w sprawie akcji Japonji, a z nich wynika, że Japonja domagała się dania jej ściśle określonego zapewnienia, że jej interwencja nie sprowadzi zatargu z Rosją. Rosja oświadczyła na to pod dniem 28 czerwca, że nie chce bynajmniej tamować wolności akcji Japonji, zwłaszcza wobec jej oświadczenia, że Japonja działać będzie w ścisłem porozumieniu z innemi mocarstwami.

Monachjum 30 lipca. Książę-regent Luitpold odbył wczoraj przegląd bataljonu bawarskiego, przeznaczonego do wschodnio-azjatyckiej wyprawy. W przemowie swej do żołnierzy upominał ich książę, aby zawsze mieli na pamięci czyny bohaterskie armji bawarskiej, w końcu pożegnał ich, życząc im jak najlepszego powodzenia.

Budapeszt 30 lipca. Wobec doniesienia, iż w Rjece poczyniono przygotowania celem pomieszczenia 8.000 żołnierzy niemieckich, mających być wysłanych do Chin, oświadcza węg. telegr. biuro koresp.: na podstawie zasięgniętych z najlepszego źródła informacyj, że ani konsul niemiecki w Rjece, ani władze miejskie, ani gubernator, nie wiedzą nic zgoła o podobnych przygotowaniach.

Wiedeń 30 lipca. „Fremdenblatt“ donosi: Jak się dowiadujemy, poczyniono w austro-węg. portach zarządzenia celem powstrzymania wysyłek materjału wojennego do Chin. Oprócz tego wezwano urzędy konsularne, by starały się o to, iżby austrjackie i węgierskie okręty za granicą nie przyjmowały na swe pokłady materjału wojennego, przeznaczonego dla Chin.

Szangaj 30 lipca. W Hutschu, w pobliżu Hangtszou, zamordowano 9 misjonarzy angielskich.

San Francisco 30 lipca. Na pokładzie okrętu „Hancock“ odpłynęły wczoraj do Nagasaki 4 baterje, 500 marynarzy i 300 żołnierzy wojsk rezerwy.

Hongkong 30 lipca. Okręt włoski „Fieramosa“ przybył tutaj.

Petersburg 30 lipca. Ze zmobilizowanych syberyjkich pułków kozackich nr. 4, 5, 7 i 8 utworzono syberyjską dywizję kozaków w Omsku, a z zabajkalskich bataljonów piechoty nr. 3, 4, 5 i 6 utworzono zabajkalską brygadę w Csilu.

Szangaj 30 lipca. Przybyły tu dalsze 3 wojenne okręty zagraniczne. Obecnie w fortach tutejzych znajduje się 2.500, a w arsenale 3.000 żołnierzy.

Hongkong 30 lipca. W Wutszou porozlepiano nieprzyjazne dla cudzoziemców plakaty. Chociaż w Kantonie panuje spokój, pozostanie tutaj 5 angielskich krzyżowników i 6 indyjskich pułków piechoty.

Sytuacja w Austrji.

— „N. fr. Presse“ występuje gwałtownie przeciwko prezydentowi izby Fuchsowi za jego mowę w Altenmarkt, którą przytoczyliśmy w streszczeniu. Najostrzejszą krytykę wywołał ten ustęp, w którym mowca nazwał Austrję państwem związkowem. Wywód swój kończy „N. fr. Presse“ następującemi słowy: Dotychczas nie dostarczono dowodu, że przyczyna obecnego chorobliwego stanu leży w ludności. Jedno jest tylko pewnem: prezydent reprezentacji ludowej, który takie mowy wygłasza, charakteryzuje najlepiej tę reprezentację.

Natomiast czeskie pisma wyrażają się o mowie Fuchsa z wielkiem uznaniem. „Morawska Orlica“ wysnuwa z niej wniosek, że stronnictwo katolickie pragnie odbudowania prawicy. Wprawdzie warunek, postawiony przez posła Ebenhocha w sprawie niemieckiego języka pośredniczącego, nie może być przez Czechów przyjętym. to jednak nie jest wykluczoną rewizja zasad i podstaw programu, a nawet wdrożono już odpowiednie kroki, dążące do tego.

— W „Pester Lloydzie“ przemawia „wybitny i wpływowy“ polityk austrjacki przeciwko odnowieniu dawnej prawicy. Niemcy nie dopuszczą nigdy do tej rekonstrukcji, gdyby zaś mimo ich oporu dawna większość znowu się odnalazła, państwo długo jeszcze znajdować się będzie w takim stanie, jaki obecnie mamy. Do naturalnych warunków egzystencji Austrji należy, by Niemcy byli włączeni do większości. Walczą oni obecnie o utrzymanie zdobyczy z września 1890 r. i roszczą sobie pretensję, by względem nich zaprowadzono ten kurs, który im wówczas uroczyście przyobiecano. Z następnego artykułu „Pester Lloyda“ dowiadujemy się, że w jesieni ubiegłego roku Niemcy mogli utworzyć czyste ministerstwo lewicy, później zaś ofiarowano im tekę ministra-rodaka. Obie propozycje odrzucili, nie chcieli bowiem brać na siebie odpowiedzialności i wpływem swym przechylili szalę na rzecz ministerstwa urzędniczego. Wynurzenia te nazywa „Vaterland“ „odważnem tchórzostwem“. Długi niech płaci państwo, politycy z lewicy pragną tylko odcinać kupony.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Wiedeń 30 lipca. „Deutsche Volkszeitung“ ogłasza artykuły posłów hr. Stürgkha i Kaisera o położeniu politycznem. — Pos. Stürgkh pisze, że uważa za niewłaściwe i niekorzystne zgadzać się na projekty ugodowe przedłożone przez kilku posłów, ponieważ nie jest wcale obowiązkiem opozycji łamać sobie głowę za rząd, jak należy wybrnąć z sytuacji. Program polityczny hr. Stürgkha opiera się na zasadzie, że w Austrji nie może się nic dokonywać przeciw Niemcom lub bez nich. — Zwrot polityczny, który zaszedł we wrześniu roku 1899, dokonał się pod hasłem, że w przyszłości interesy państwa nie mogą już być nigdy w sprzeczności z interesami Niemców.

Pos. Kaiser wyraża przekonanie, że proponowane przez pos. Ebenhocha oktrojowanie ustaw językowych i regulaminu izby poselskiej, nie może doprowadzić do uzdrowienia stosunków parlamentarnych. Kroki te wywołałyby jak najgwałtowniejszy opór ze strony interesowanych. Jeśli rząd chce usunąć nieufność Niemców, nie powinien pozostawiać uznaniu poszczególnych urzędników, czy mają rozporządzenie językowe przyjąć za zniesione, czy też nie. Nasamprzód należy uregulować stosunki językowe, a potem przystąpić do uznania języka niemieckiego, jako państwowego.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wypadki w Serbji.

Belgrad 30 lipca. W sobotę o godz. 6 wieczorem, odbyły się w pomieszkaniu pani Dragi Masziny oficjalne jej zaręczyny z królem Aleksandrem; przy akcie tym byli obecni najbliżsi krewni oblubieńców, wszyscy ministrowie z żonami, metropolita, prezydent skupczyny Nestorowicz, prezydent rady stanu Mikołaj Christicz, wreszcie członkowie ciała dyplomatycznego. — Pomiędzy depeszami gratulacyjnemi, jakie otrzymał król Aleksander, znajduje się także nadzwyczaj serdeczny telegram od arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Ślub, który miał się odbyć wczoraj w niedzielę, został odroczony do czwartku.

Belgrad 30 lipca. O wypadkach poprzedzających zaręczyny króla Aleksandra i stojącej z niemi w związku zmianie gabinetu, opowiadają w bardzo wiarygodnych sferach co następuje: Król chciał się ubiegłej niedzieli oświadczyć p. Maszin, przedtem jednak pragnął zawiadomić o tem członków poprzedniego gabinetu i zaprosił ich na sobotę na obiad. Stawili się wszyscy, z wyjątkiem ministra spraw wewnętrznych Gencicza i ministra robót publicznych Nesicza, którzy, jak się zdaje, wiedzieli o zamiarach króla. Gdy król zapytał, gdzie się znajdują Gencicz i Nesicz, dano mu wymijającą odpowiedź. Król wysłał jednego z adjutantów po obu ministrów, ten zaś powrócił wkrótce z wiadomością, że Gencicz i Nesicz starali się nakłonić p. Maszin do opuszczenia Serbji, co im się udało.

Król pojechał natychmiast do mieszkania p. Maszin, zastał tam jednak tylko jej brata, oficera w czynnej służbie. Na zapytanie króla, gdzie się siostra znajduje, odpowiedział oficer: „Dałem jej słowo honoru, że nikomu tego nie wyjawię“. — „Mnie musisz powiedzieć, odpowiedział król. Jestem twoim królem, któremu zaprzysiągłeś wierność i posłuszeństwo. Jako król zwalniam się od danego słowa honoru“. Wówczas powiedział oficer królowi, że siostra przebywa u krewnych i czeka na najbliższy pociąg, by nim Serbję opuścić. Król kazał oficerowi, by go natychmiast zaprowadził do siostry, poczem udał się do wskazanego domu z całą świtą.

Gdy p. Maszin wyszła do przybyłych oparta na ramieniu brata, król głośno, wobec wszystkich, prosił ją o rękę.

Wiedeń 30 lipca. „Wiener Zeitung“: ogłasza uwolnienie tajnego radcy i szefa sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych Józefa Stummera, a mianowanie w jego miejsce tajnego radcy i wiceprezydenta najwyższej izby obrachunkowej Antoniego hr. Pacego. Dalej ogłasza „Wiener Zeitung“ nominację radcy ministerjalnego i szefa kancelarji prezydjalnej w prezydjum rady ministrów dra Eugeniusza barona Przerąb, Hauenschild Bauera, na wiceprezydenta najwyższej izby obrachunkowej.

Cesarz zamianował lekarza pułkowego I kl. dra Salomona Stockla z pułku artylerji korpuśnej nr. 14, naczelnym lekarzem dywizji kawalerji w Stanisławowie.

Paryż 30 lipca. Członkowie międzyparlamentarnej Unji dla międzynarodowego sądu polubownego i pokoju, zbiorą się tu jutro dnia 31 b. m. pod przewodnictwem Falliera. Obrady trwać będą do 3 sierpnia. Zaraz na pierwszem posiedzeniu delegaci Boerów przedłożą memorjał, który zawiera dzieje południowo-afrykańskich republik i tak kończy: „jeżeliśmy zakupywali broń i działa i budowali forty to jedynie w tym celu, abyśmy mogli stać skutecznie na straży i bronić naszej niepodległości. Jeżeli Anglja zarzuca nam dzisiaj, że przygotowywaliśmy się do napadu, jestto niezgodnem nietylko z prawdą, lecz świadczy, że Anglja stara się osłonić swoje zaczepne działanie. Zwracamy się tedy do kongresu z prośbą, aby położył kres temu barbarzyństwu i przemocy nazwanej wojną.

Amsterdam 30 lipca. Dziennik „Handelsblad“ donosi, że poprzednia jego wiadomość o bliskich zaręczynach królowej Wilhelminy, pozbawioną jest wszelkiej podstawy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowanie.

Nie mogąc osobiście wszystkim szlachetnym osobom podziękować za okazane nam współczucie z powodu śmierci ś. p. męża mego, czynię to na tem miejscu, a wszczególności: JW. hrubiance Emmie Załuskiej, hrabstwu Załuskim, hrabinie Tyszkiewiczowej, hrabstwu Szeliskim, wielebnemu księdzu kanonikowi Podgórskiemu, oraz wielebnemu duchowieństwu, lekarzowi i dyrektorowi zakładu Klemensowi Dębickiemu, dyrektorowi Mazurkiewiczowi, drowi Juljanowi Staniszewskiemu, Stauberowi, pani Dr Dębickiej, synowi Tadeuszowi Dębickiemu, P. Cienickiemu, jakoteż P. T. Gościom bawiącym podówczas w Iwoniczu, składem z głębi serca płynące „Bóg zapłać“!

L. Budkowska
wraz z dziećmi.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50, 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·38	11·23
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·40, 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††, 8·55§§
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·13●	
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	8·26
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ⁰ od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.